



Ryszard Stemplowski

Dialog Transatlantycki

Stany Zjednoczone stoją być może wobec wyboru: albo kurs na umacnianie swej pozycji samotnego hegemonia w systemie światowym albo na budowę wspólnoty z Unią Europejską. Wiele wskazuje na to, że rozważania nad takim wyborem są czysto akademickie, albowiem kurs na umacnianie hegemonii jest już realizowany. Jeżeli tak jest, to albo przyniesie on Stanom Zjednoczonym sukces, albo porażkę. Jeżeli – sukces, to między maksymalnie poszerzoną UE a USA (z Kanadą) wytworzy się pewnie coś przypominającego starożytną relację Greków i Rzymian; a jeżeli – porażkę, to może jakiś inny nowy hegemon – azjatycki? – zgotuje zarówno Amerykanom jak Europejczykom, wspólny los. Z europejskiego punktu widzenia, hegemonia USA jest więc pewnie mniejszym złem.

Zauważmy wszelako, że fiasko hipotetycznego kursu USA na utrzymanie i rozbudowę pozycji samotnego hegemonia nie musiałoby się skończyć podporządkowaniem USA innemu hegemonowi. Jeżeli bowiem UE i USA (z Kanadą) zaczną tworzyć wspólnotę polityczną, to mogą wspólnie spełniać funkcję hegemonia. Początkowa teza powinna zatem ulec modyfikacji: USA mają do wyboru, albo bezpieczny kurs na budowę hegemonicznej euroamerykańskiej Wspólnoty Atlantyckiej, albo kontynuowanie bardzo ryzykownego kursu hegemonii unilateralnej.

Naturalnie, takie projekty reorganizacji systemu światowego¹ nie znajdują się na porządku dziennym żadnego rządu. Ani UE nie jest dziś gotowym do tego partnerem USA, ani USA nie postrzegają

¹ Używam tego pojęcia w rozumieniu podanym przeze mnie [w:] *Transnarodowa harmonizacja bezpieczeństwa i rozwoju ograniczy transnarodowy terroryzm*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t.1, nr 3 (3) 2001, s. 5.

w ten sposób swego położenia, Wspólnota Atlantycka jest abstrakcją, może nową Utopią. Rzeczywistość i utopia długo jeszcze w dialogu transatlantyckim będą musiały splatać się ze sobą, ponieważ wizja wspólnoty amerykańsko-europejskiej nie mieści się w potocznym myśleniu i rozsądza funkcjonujące obecnie dogmaty². Ale to, co dziś wydaje się fikcją, jutro może się okazać koniecznością. System światowy nie jest statyczny, makro-zmiany są nieuniknione, trzeba zatem zastanawiać się nad diagnozą obecnego stanu rzeczy i myśleć o perspektywach stosunków UE-USA. Tym bardziej, że nie brakuje przecież powodów do martwienia się dzisiejszym ich stanem.

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych już na początku swego istnienia wysunął problematykę stosunków UE-USA jako pierwszy punkt swej inicjatywy międzynarodowego współdziałania. W grudniu 2000 r. odbyła się w Warszawie konferencja na temat *Prospects for EU-US Relationship*, do współprzewodniczenia której zaproszeni zostali uczeni z Uniwersytetu Oksfordzkiego i Uniwersytetu Teksasńskiego w Austin (UTA)³. Udało się wówczas zainicjować tworzenie grupy dialogu transatlantyckiego, złożonej już obecnie z przedstawicieli czterech instytucji (do PISM i dwóch wymienionych wyżej uniwersytetów dołączył po wspomnianej konferencji waszyngtoński Center for Democracy).

W styczniu br. odbyła się w Brukseli druga konferencja poświęcona tym stosunkom, zorganizowana przez PISM i trzy wymienione instytucje: *After the Attack: «Several Europes» and Transatlantic Relations*. Debatowaliśmy nad tym, jakie znaczenie dla stosunków transatlantyckich w nowej sytuacji (po ataku w USA 11 września) mają: rozszerzenie UE, rozszerzenie NATO, obecność Rosji w Europie i związki USA z Europą⁴. Oprócz ekspertów, w konferencji uczestniczyli politycy, byli ministrowie, ambasadorowie, doradcy.

W polskiej grupie, oprócz dyrektora PISM, który konferencji współprzewodniczył, oraz trzech innych analityków PISM (dr Sławomir Dębski, Beata Górka-Winter i Edyta Posel-Częścik), mieliśmy ambasadora Stanisława Cioska (doradca ds. zagranicznych Prezydenta RP; otwierał dyskusję na temat Rosja w Europie), profe-

² Na dziesięć lat przed wybuchem II wojny światowej, poważnie rozważano prawdopodobieństwo wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki i Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Płn. Irlandii; R. Stemplowski, *Zależność i wyzwanie: Argentyna wobec rywalizacji mocarstw anglosaskich i Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1975, s. 32. J.E. Moser, *Twisting the Lion's Tail. American anglophobia between the World War*, New York University Press, 1999.

³ R. Stemplowski, (ed.), *Prospects for EU-US Relationship*, Warszawa 2000.

⁴ Patrz *Transatlantic Dialogue*, <<http://www.pism.pl>>.

sora Zdzisława Najdera (główny referent w punkcie *Rosja w Europie*), Jerzego Nowaka (ambasador RP w Madrycie), który otwierał dyskusję na temat rozszerzenia UE⁵, byłego ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego (główny referent w punkcie *Rozszerzenie NATO*), profesora Jerzego Wiatra (były minister EN), który był komentatorem – podobnie jak ambasador Aleksandr Vondra (organizator praskiej konferencji NATO 2002), Hans Christian Krüger (zastępca sekretarza generalnego Rady Europy), Lord John Alderdice (przewodniczący Zgromadzenia Północnej Irlandii), ambasador Geoffrey Martin (przedstawiciel Komisji Europejskiej w Londynie), ambasador Andrej Kołosowski (były przedstawiciel Federacji Rosyjskiej przy ONZ w Genewie). Nasza reprezentacja była najpełniej zróżnicowana i najsilniejsza⁶. Wśród uczestników z USA był ambasador tego kraju w NATO (Nick Burns), profesor Leon Fuerth (Georgetown University, były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego wiceprezydenta USA) wiceprezydent wykonawczy i prorektor UTA (dr Sheldon Ekland-Olson), zastępca do spraw zagranicznych prezydenta UTA (profesor Lawrence Graham, mój pierwszy partner i współprzewodniczący konferencji w Warszawie i Brukseli), dyrektor waszyngtońskiego Center for Democracy (profesor Allen Weinstein), profesor Michael Brenner (Pittsburgh University), profesor John Higley (dziekan, Department of Government, UTA), profesor Peter Trubowitz (UTA). W konferencji uczestniczyło około 60 osób z siedemnastu krajów, niektórzy tylko w pewnej jej części (np. Mircea Geoana, minister spraw zagranicznych Rumunii)⁷.

Aczkolwiek oczekiwania inicjatorów takich przedsięwzięć rzadko są zaspokajane w pełni, szczególnie w pierwszych fazach realizacji tak złożonych projektów⁸, konferencję uznaliśmy za bardzo

⁵ Hiszpania przewodniczy Radzie Europejskiej w półroczu styczeń-czerwiec 2002.

⁶ Odwołali swój udział – profesor Danuta Hübner, sekretarz stanu w MSZ i sekretarz Komitetu Integracji Europejskiej (miała zainicjować debatę w punkcie *Rozszerzenie UE*), dr Janusz Onyszkiewicz (miał być komentatorem) i – z powodu choroby – profesor Jerzy Osiatyński (miał zastąpić J. Onyszkiewicza).

⁷ Pełną listę podaje strona internetowa Instytutu (przypis 4).

⁸ Planowaliśmy otwarcie konferencji przez hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych, lecz w ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że to jednak niemożliwe. Zastąpienie go przedstawicielem duńskiego przewodnictwa w Radzie Europejskiej (lipiec-grudzień 2002) okazało się w tak krótkim terminie niewykonalne. Ani rząd belgijski, ani Komisja Europejska, nie udzieliły nam żadnego poparcia finansowego. Konferencja została sfinansowana ze składek trzech współorganizatorów: Center for Democracy, PISM, Uniwersytet Teksański w Austin. Czwarty partner, Uniwersytet Oksfordzki (Nuffield College), pokrył koszt kilku biletów lotniczych.

udany krok w procesie rozwijania dialogu transatlantyckiego. Nie bez zadowolenia odnotowuję też pochwały skierowane pod adresem inicjatora tych spotkań.

Na pokonferencyjnym spotkaniu współprzewodniczących postanowiliśmy zwołać następną konferencję za rok w USA, jej pierwszą część organizując na UTA, drugą – w Center for Democracy. Przyjęta została również kolejna inicjatywa PISM – wspólnego opracowania do tego czasu przez czterech współprzewodniczących konferencji dokumentu „Transatlantic Dialogue” i poddania go pod rozwagę analityków, polityków, urzędników państwowych i nauczycieli akademickich. Praca nad tym tekstem może doprowadzić do podwyższenia stopnia instytucjonalizacji naszego dialogu ekspertów.

Konferencja brukselska pomaga pełniej zrozumieć strategiczne aspekty omawianych na niej procesów i zjawisk⁹, choć każdy z jej uczestników wyciąga z niej swoje własne wnioski. Na przykład: mnie się wydaje, że poszerzenie UE może od razu powiększyć pole politycznej współpracy państw członkowskich UE ze Stanami Zjednoczonymi, ale sprawi też, że jeszcze ważniejszy stanie się rozwój instytucjonalny UE, gdyż coraz bardziej zaznaczające się w UE funkcje państwa wymagają traktatowej regulacji, a wynikająca z niej centralizacja powinna – na dalszą metę – ułatwić współpracę z USA, co jest ze wszech miar pożądane.

Bardziej skomplikowanie przedstawia się związek rozszerzenia NATO ze współpracą pomiędzy europejskimi członkami sojuszu i USA, ponieważ zasadniczy nurt integracyjny w Europie, instytucjonalizowany w UE, nie jest w pełni skorelowany z nurtem integracji w zakresie polityki obronnej, instytucjonalizowanej w NATO i to z udziałem państw nie należących do UE, spośród których dwa leżą poza Europą, w tym najważniejsze (sic) państwo członkowskie NATO¹⁰. Jeżeli integracja w zakresie wspólnej polityki zagranicznej i obronnej oraz bezpieczeństwa będzie w UE ulegała pogłębieniu, pojawi się problem: Czy państwo będące zarówno członkiem UE jak i członkiem NATO może uczestniczyć jednocześnie w takich dwóch procesach integracyjnych bez szkody dla efektywności zarówno UE jak i NATO, a w rezultacie – dla tego państwa?

⁹ Materiały konferencyjne ukażą się wkrótce nakładem PISM, pod redakcją profesora Laurence Whiteheada (Nuffield Colege, Uniwersytet Oksfordzki), współprzewodniczącego konferencji.

¹⁰ NATO nie powinno być kojarzone tylko z rywalizacją USA-ZSRR. Gdyby zimnej wojny nie było, z pewnością zostałaby utworzona jakaś organizacja wspólnej obrony integrujących się państw europejskich, i to z udziałem USA, gdyż takie były powojenne przesłanki owej integracji.

Jeżeli nie, to jedno rozwiązanie może polegać na wprowadzeniu UE jako członka sojuszu (w miejsce państw członkowskich UE). Oczywiście, to nie jest możliwe w najbliższej przyszłości. Najbliższa przyszłość to, niestety, kluczenie i stosowanie przemysłnych chwytów taktycznych w połączeniu z niezdecydowaniem i nieporozumieniami na tle eliminacji źródeł terroryzmu i związanego z nimi zagrożenia bezpośredniego¹¹, przy jednoczesnym apologeizowaniu suwerenności państwa członkowskiego UE, demonstrowaniu europejskiego antyjankesizmu kulturowego, nacjonalizmu ekonomicznego, etc. Jednakże rozwiązania takiego nie sposób wykluczać, a podobna koncepcja roli UE pojawiła się już w związku z projektami reformy Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Można jednak wyobrazić sobie inny bieg spraw. Skoro bowiem rozszerzenie UE i rozszerzenie NATO zwiększają pole współdziałania państw UE ze Stanami Zjednoczonymi, to dlaczego nie traktować NATO jako instytucji, metody i zarazem pierwszego etapu integracji transatlantyckiej? NATO należałoby traktować wówczas jako pierwszą fazę budowy Wspólnoty Atlantyckiej.

Oczywisty jest pogląd, że Federacja Rosyjska nie może wstąpić, ani do UE, ani do NATO. Na konferencji najwięcej miejsca poświęcono perspektywie przebudowy państwa rosyjskiego. Istnieje oczekiwanie, zarówno w krajach położonych na zachód od Rosji, Białorusi i Ukrainy, jak i w USA, że nowobudowany ustrój Rosji upodobni ją do Zachodu. Nie jestem jednak pewny, czy uwzględniamy przy tym panujące obecnie w Rosji stosunki społeczne. Nie można wszak wykluczyć, że zanim Rosja stanie się krajem, jakiego pragną demokraci, będzie ona musiała przejść przez długotrwałą fazę autorytarneho populizmu, z wojskiem jako najważniejszą instytucją integrującą państwo. W każdym razie, choć łódź rosyjska płynie w dobrym kierunku, na finalizację przemiany ustrojowej w Rosji trzeba nam będzie jeszcze długo czekać. Budowa trwałego i głębokiego porozumienia politycznego Federacji Rosyjskiej z Zachodem mogłoby się jednak już teraz dokonywać poprzez instytucjonalizację „ósemki”, The Eight, czyli grupy złożonej z przedstawicieli państw reprezentowanych w G-7 i przedstawiciela Federacji

¹¹ Charakterystyczna wymiana poglądów podczas konferencji brukselskiej dotyczyła polityki USA po 11 września w odniesieniu do konfliktu na Bliskim Wschodzie. Podczas gdy jeden uczestnik zwracał uwagę na bezkrytycyzm USA w stosunku do Izraela, inny twierdził, że żadne państwo nie zrobiło tyle dla sprawy pokoju na Bliskim wschodzie co USA. Ta wymiana opinii wiąże się też z formowaniem sojuszu antyterrorystycznego, m.in. z widocznym zaniepokojeniem niektórych uczestników europejskich hipotetycznym zakresem celów ataku antyterrorystycznego USA.

Rosyjskiej¹², z perspektywą na strategiczne partnerstwo demokratycznej Rosji z przyszłą Wspólnotą Atlantycką. Konstruowane teraz współdziałanie dziesięciu członków NATO z Federacją Rosyjską może być częścią tego procesu¹³.

¹² Więcej o tym [w:] R. Stemplowski, *Wspólny kierunek dla Polski i Rosji*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 1, nr 4 (2001), s. 9-10.

¹³ Por. wykład Lorda Robertsona, sekretarza generalnego NATO, w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, 14 lutego 2002 r., publikowany w niniejszym numerze, s. 11-27.